

<https://doi.org/10.33402/DSSG.2024-380-388>

## **Jakub Z. Lichański**

Uniwersytet Warszawski, Warszawa

### **Gwara jako wyraz protestu. Stylizacja na gwara łowicką – przykład współczesny**

Rozdział przypomina i sylwetkę badacza kultury ludowej, Stefana Lichańskiego, i jego tekst pisany gwarą a dotyczący aktualnych wydarzeń z lat 80. XX wieku. Jest to bardzo rzadki dziś przykład nie stylizacji, ale zastosowania gwary jako tworzywa ważkiego eseju, który porusza istotne kwestie dotyczące bieżących i nie tylko bieżących wydarzeń. Świadczy o żywotności tego języka, a także możliwości wyrażenia w nim treści innych, niż tylko podkreślenia pewnych cech folkloru. To bardzo rzadki przykład, jak gwara może być – o ile ją znamy i umiemy się nią posłużyć – do wyrażenia bardzo poważnych tematów sięgających ku estetyce i filozofii.

**Słowa kluczowe:** gwara, kultura ludowa, gwara łowicka.

### Wprowadzenie

Mój Ojciec, dr Stefan Lichański (1914–1983), był nie tylko badaczem literatury, krytykiem i tłumaczem, ale też dobrym znawcą gwar, a szczególnie gwary łowickiej – sam pochodził z ziemi łowickiej – oraz gwary góralskiej. Ponieważ przez kilka lat był wykładowcą w Uniwersytecie Ludowym Teatralnym, w Brusie (w latach 1946–1952) koło Łodzi (Pilch, 2024; Solarzowa, 1973, ss. 391–413, 391–404), miał kontakt z żywą mową środowiska chłopskiego (w archiwum Ojca zachowały się jego materiały do zajęć z zakresu językoznawstwa, które tam prowadził).

Zresztą kwestiami związanymi z nie tylko z krytyką literacką utworów pisanych przez pisarzy ludowych zajmował się Ojciec jeszcze przed II wojną światową, a po wojnie był to jeden z jego czy nie głównych tematów badawczych (Lichański S., 1965; Lichański S., 1984; Lichański S., 1984)? Zwracał zresztą uwagę nie tylko na kwestie językowe, ale interesowała go też problematyka szersza, związana z kulturą ludową (Mazurkiewicz, 2017, ss. 13–22). Jednak gdy w roku 1965 ukazała się jego ważka praca – *Kuszenie Hamleta* – spadła na Ojca potężna fala krytyki. Książka spotkała się z niezrozumieniem, chyba zamierzonym. Dotyczyła ona tego, co zawsze leżało mu na sercu: pisał tam (Lichański S., 1965, s. 18):

W naszych oczach rozpada się ostatecznie potężna i olbrzymia formacja kulturowa o wielowiekowych tradycjach. Do przeszłości przechodzi wzorzec osobowy gospodarza-rolnika, tak fundamentalne znaczenie mający dla całego okresu przedprzemysłowego; rozpada się dawna rodzina wiejska, stanowiąca samoistną i samodzielną komórkę produkcyjną; ulegają zniweczeniu dawne formy integracji społecznej w ramach gromady, gminy, parafii, regionu wiejskiego. Oznacza to w konsekwencjach definitywny i nieodwołalny zmierzch kultury ludowej z całą specyfiką jej moralności, obyczajowości, zwyczaju, twórczości artystycznej, życia kulturalnego i towarzyskiego.

W roku 1965 wydawało się, iż jest to niepotrzebna jeremiada; jednak dziś – zbieramy tego zaniedbania czy raczej zaniechania, chyba jednak świadomego, dość gorzkie owoce. W roku 2017 ukazał się numer 6 „Tekstów Drugich” poświęcony tematowi „chłopskości”. W kwestii tej pisałem do Redakcji zwracając uwagę, iż teksty zamieszczone w tym numerze pisma dokładnie *przemilczały badacza, którego diagnozy okazały się boleśnie prawdziwe* (Lichański J.Z., 2018, s. 423). Dla Ojca bowiem, jak napisze w *Pisarstwie wsi i ziemi* (Lichański S., 1984, s. 6):

[...] kultura ludowa nie jest subkulturą jednego zamkniętego i wyodrębnionego socjalnie środowiska, ale fundamentalną warstwą kultury narodowej. Myśl ta swiała już Goszczyńskiemu, ale w pełni rozwinął ją Norwid.

Wydaje się, iż taka koncepcja postrzegania kultury ludowej została obecnie kompletnie odrzucona. Można oczywiście dyskutować, czy jest to wynik jakichś ogólniejszych procesów społecznych (związanych m.in. z postępującą industrializacją, a także ogólnymi przemianami w gospodarce), czy raczej konsekwencja – dość smutna – działań socjotechnicznych podjętych konsekwentnie od końca II wojny światowej na ziemiach polskich. A może nieuchronny (?) spłot obu czynników: wtedy jednak winniśmy założyć swoisty „automatyzm” procesów gospodarczych. Jako czytelnik prac von Misesa raczej miałbym wątpliwość co do poprawności takiego sądu, ale nie miejsce tu na takie rozważania. Dość, że kultura ludowa, jakiej bronił m.in. mój Ojciec, faktycznie kończy się lub zaczyna być skansenem.

Ojciec namawiał mnie na wydanie, jeszcze przed rokiem 1980, dzieł Romana Kosęły, ale propozycja ta została *a priori* odrzucona (acz decyzji cenzury nigdy na oczy nie obejrzałem; może Wydawca zastosował tu autocenzurę – nie wiem). A szkoda, bo oto z naszej świadomości czytelniczej wypadł niezwykle ważny autor. Jego nieobecność mocno waży na naszej wiedzy o kulturze ludowej, a raczej chłopskiej oraz na ocenie samoświadomości tej grupy społecznej. Bez znajomości dorobku Kosęły nie bardzo rozumiemy kulturę wsi. Ale czy to ma dziś jakieś znaczenie? Tak, bowiem pospieszne uogólnienia m.in. w książce Ziemkiewicza *Cham niezbuntowany* (Ziemkiewicz, 2020), wykazują dość zasadnicze braki w wiedzy o tejże kulturze. Jednak nie miejsce na szersze omawianie tych kwestii, więc na ich zasygnalizowaniu poprzestane.

Niestety, główne dzieło Ojca, tom studiów *Przez epoki i style* wciąż nie może doczekać się publikacji. Jak sądzę, że względu na to, że kwestie tam poruszane, są dość niewygodne. Były takimi w czasie stanu wojennego i, jak się okazuje, nadal nie są ważne. Dlaczego – wyjaśnia po części tekst, który dalej publikuję.

Swoistym komentarzem do tego, co nas wszystkich dotknęło 13 grudnia 1981 r. był tekst Ojca, który pozornie stanowił tyllko odpowiedź w ankiecie „Tygodnika Kulturalnego”. Ankietę tę „Tygodnik Kulturalny” przeprowadził w pierwszej połowie 1983 r. (Lichański S., 1983, s. 7). Redakcja zadała cztery pytania: 1. Jak określiliby pan obecny światopogląd literatury polskiej (w szczególności zaś literatury nurtu wiejskiego) i w jakim stopniu jest ona wyrazem światopoglądu społeczeństwa (społeczności wiejskiej)?, 2. Na czym polega specyficzna misja, rola i funkcja pisarza w dzisiejszej dobie w społeczeństwie polskim?, 3. W jakim stopniu biografia, osobiste przeżycia i doświadczenia wpływają na Pańska twórczość?, 4. Nad czym pan obecnie pracuje? Mniej więcej w tychże latach powstał inny tekst Ojca *Jagniątko* (zamieszczam go w: Lichański J.Z., 2007, t. 2, ss. 60–64), który jest mową obrończą, a raczej słowem ostatnim Wilka, w której oskarżony udowadnia, iż jego czyn wynikał z pobudek szlachetnych i sięgających wyżyn filozoficznych.

Ojciec napisał wtedy – stylizowaną gwara! – komentarz do tego, co nas otaczało nie tylko wtedy. Jak sądzę fikcyjna mowa Wilka oskarżonego o pożarcie jagnięcia *Jagniątko* jest znakomitym uzupełnieniem poniższych uwag. Oba, acz pozornie żarty, dotyczą kwestii bardzo poważnych i dobrze komentują czy może tylko oddają atmosferę, jaka zapanowała w Polsce i po marcu 1968, i po 13 grudnia 1981.

Esej na temat *Pisarz i światopogląd* gwara pisany

Zatem najpierw – odpowiedź na ankietę *Pisarz i światopogląd*:

Niechże Woś pan Bóg wynadgrodzi, że o starym nie zapominacie i pisanieście do mnie ucone przysłali. Wyrozumieć to ja ta wszyskiego nie wyrozumieł, bo to, wicie, lata idą i głowa już nie ta, co dawniej. Ale żeby Woś, Kумы Miłe, nie obrazić, do odpowiedzi swoji zasiadam i com z ty głowy wyłysiałej wygranoł, sumiennie Wam wyłożę.

Donosita więc, Dobrodziejce moje Zacne, zeście do wiela kumów takie pisanie rozesłali, bo to – jak pon Wyśpiański mawiał – „chwila dziwno osobliwa”. Tylko że wicie, na mój rozum to kazdo jedna chwila je osobliwa, od ty pierwszy, kiedy się Panu Bogu znudziło, że to świata nijakiego nie ma, tylko tyn chaos jeden, atomowy bigos, krętanina-plątanina, że nie rozeznac, gdzie głowa, gdzie ogon, i swoje „Stań się!” powiedział, a od tego świat się zaraz zrobił, koleje wzięły jeździć i się spóźniać, urzędniki jenteresantów od okienka do okienka przependzać, a ucone nad bombami atomowymi spekulować – i tak, słowem, porzundek nastał i zapanował. Od ty chwili kazdo inna tyz je osobliwa, bo coś nowego od nij się zacyna. Tylko że nam te chwile po próznicy uciekają, bo to cłowiek ano tom gospodarkom zajenty, kieby ta Marta skwapliwa, to się znowu w telewizyje jak sroka przygłupiasta gapi, albo mu się we łbie cosik zamąciło, bo ten jeden kielonek przyduzo wychylił. I tak chwilka za chwilką myk, myk, kieby ta myska do dziury, a my się po łbie drapiem i na złe casy narzekamy. A zył taki jeden Angielczyk, Tomasz Carlyle mu było, to on powiedział, że casy są zawsze złe, ale my od tego jesteśwa, żeby je zmieniac.

Tylko że to jo o Angielcykach, a Wy mnie, Kumotry moje Szacowne, o mój światłopogląd dopytywać się racyta. Skąd mnie, małorolnemu, nowe światłopoglądy wymyślać! Jo tam swoim głupim rozumem tego się dzierzę, które u pana Zachemskiego wycytałem, a on go spisoł od jednego górala, co syna do seminarii duchownej posyłał:

Na przodek się się nie pchej, na zadku nie ostawaj, a środka się trzymać tyz nie musis. W Pana Boga wierz, ale Mu nie dowierzaj! Prefesorów szanuj, księdza rectora w rękę całuj, a swoje myślij i kuferek zawdy zawirej.

Zapytujecie mnie też, Ucone moje Deliberanty, o „misję, rolę i funkcję pisarza w dzisiejszej dobie w społeczeństwie polskim”. Ano, chyba ona taka sama, jak, nie przymierzając, tych poganów niechrzczonych, jak Homer, Sofokles, Wergiliusz, albo i tych, co naszej wiary już byli (choć niektóre heretyki), jak Dante, Szekspir, Goethe, a z naszych rodaków choćby taki Mickiewicz, Sienkiewicz albo inakszy Prus: dobre książki pisać, takie o jakich pan Norwid mówi (którego rocznicy z nadmiaru pracy, Profesory, Doktory i Redaktory kochane nie prześlepie!)<sup>1</sup>:

Czy się nie wstydził prawdy i nie stłumił  
Mogąc łatwiejszy oklask zyskać sobie,  
Mogąc być prędzej i szerzej uznanym:  
Czy, mówię, prawdę na swym stawiał grobie,  
Czy się jej grobem podpierał ciosanym?<sup>2</sup>

Bo to tera takie casy przysły i nastały, że coraz więcej takich, co jak dwadzieścia książek przeczytają, to byle mieli papier, długopis i tyłek do siedzenia, dwudzostom pierwsom scibolą, a jak jesse mają to, co wy we Warszawie nazywacie „dojścia”, to i wydrukują toto i casem nawet nadgrode jakąś wezmą. I już nie mądry nawet dla zabawy, alepo prosy kpiświat dla grosa, cos tam na papier nadrekuje, a głupi cyta, bo ciekawy i po kawiarniach inszym głupkom pod nos „arcydzieło” podtyka.

A jak tam wiejskie interesa? – zapytujeta. Ano, nicego sobie, Pana Boga chwalic, nicego. W moich stronach więcej teraz samochodów, jak bywało rowerów, kiedym bydełko w pole ganiał. I religia się bardzo wzmocniła, bo do dawnych świętych kupa nowych, miastowych się sprowadziła, jak to św. Auto, św. Pralka Automatyczna, św. Radyjo, Telewizyja Kolorowa, św. Lodówka, św. Packa Amerykańska lo rodaka głodującego. I swoje robią te nowe święte. Niby to przy niedzieli w kościele po dawnemu pełno, ale tak po kątach, w kumorze to się ten i ów Złotemu Cielakowi kłania. Ze wyjdzie se człowiek w pole i do Boga westchnie: jak się tak Zydy tymu bałwanowi kłaniały, tożeś Mojzesa Patriarchę do nich z tęgą lagą przesłał, ześlij tyz z Synaju jakiego Apostoła, tylko żeby krzepę swoją miał, bo roboty kupa.

Cy jo som cos pise, ciekawe jesteśta, Redaktory i Kumotry moje. Co się nie mam przyznać? Pise – i to z zona do spółki. Dzieło wielkie sykujemy - epopeje narodowo-historyczno-psychologiczno-socjologiczno-

---

<sup>1</sup> Chodzi Ojcu o 100-lecie śmierci Cypriana Norwida, które wypadło właśnie w roku 1983.

<sup>2</sup> Por. C. Norwid, *Promethidion* (są to początkowe wersy części *Bogumił*). <https://literat.ug.edu.pl/cnprom/0004.htm>

ekonomiczno-ludowom, co się będzie nazywać „Nasze kolejki”.

I co Wam nie powim, to Wam nie powim, ale to powim: wszystkie pisarki zza biurków w kolejki gonić! i to nie tylko po mąkę, cukier czy inne masło. Ale na robotę! Na szarwark literacki! i niech pisom, co tam lud nas kochany, kość z kości naszej, pogaduje, ugwarzaje, na ucho poseptuje, na całe gębe wykrzyka! i jako w tem polscyzna tęga, zawieszista, socysta, a nie takie tam sklamrzenie jak po sesyjach, telewizyjach, gazytkach! Co ma kto na wątrobie, prosto z mostu rąbie, jaze od słuchania serce rośnie (choć casem to i nagłą krew zalewa). I jaka w tym nauka! Praktyka jaka! Jak to urzyńdzie gdzie się ruszyć: na kogo z pyskiem, do kogo z „bakczyszem”, kogo na kawke zyprosić i się z nim do wspólny ciotki w Radomsku dogadać i jako taka ciotka, któryj nikto na ocy nie widzioł, pomóc może, zeby sprawa, co od Ob. Dyr. Annasza do Ob. Prez. Kajfasza bez dziesięć roków dojść nie mogła, jakby jej nogi odjęło, w dyrdy bez jeden tydzień zaleci i podpisana do załatwienia zostać zostanie. Słuchać i słuchać! Pisać i pisać! a taka się z tego Encyklopedyja zrobi, że się cały świat i czasy wszystkie po sam Sąd Ostateczny Kasacyjny, nacudować nie bedom mogły!

To tyz, jako ze moda na pomniki w warszawie ogromna, może i nam Naród wdzięcny jaki-taki pomniczek zafunduje. A najpierw, jakbyście się, Kumotry, koło tych warszawskich „dojść” pokrećły tędy i owędy, to może i nadgroda jaka wpadnie (jakby co – nie pozałujecie). Co zassie pomnika się tycy, o jedno zadbajcie: zeby na przeciągu nie stał, bo to na reumatyzm niezdrowo.

Na tym pisanie swoje końcę, kropkę (.) stawiam, w pas się Wam, Kumotry najszacowniejsze, kłaniam, zdrowia życząc, „dojściów” najsierszych i zeby w gospodarce jak najlepi się darzyło.

#### Kilka uwag na temat tego eseju

Mimo że tekst tłumaczy się najlepiej sam, dodam jednak kilka słów komentarza. Ojciec bardzo dobrze znał gwara łowicką – ostatecznie był „ksinzokiem” (Świdorska, 1929, ss. 257–413) – jako urodzony co prawda w Warszawie, ale wychowywał się w Żychlinie i był uczniem gimnazjum w Łowiczu. Oczywiście znać tu wyraźnie wpływ języka ogólnopolskiego, ale też i znajomość pewnych zabiegów literackich, których mistrzem był Kazimierz Przerwa-Tetmajer ze swoim dziełem *Na Skalnym Podhalu*, że o jego wierszach z cyklu *Na Skalnym Podhalu* nie wspomnę. Zapewne i znajomość z Antonim Zachemskim swoje zrobiła. Warto przypomnieć, że wspomniany przez Ojca Antoni Zachemski (1903–1941), to pisarz, publicysta, działacz ruchu podhalańskiego, z którym zapewne łączyła go co najmniej znajomość – Zachemski od 1929 r. przebywał bowiem w Warszawie; został zamordowany

przez Niemców w Auschwitz (podobnie jak Ignacy Solarz jechał tam zapewne z wyrokiem śmierci), gdzie, jak wspominałem, Niemcy także i Ojcu zapewnili wycieczkę (Olszewicz, 1947, s. 318).

Sam esej jest nieco ironiczną – jak wspominałem – odpowiedzią na ankietę „Tygodnika Kulturalnego”, z którym Ojciec był związany od chwili jego powstania w roku 1957 pod tytułem najpierw „Orka”, a od roku 1960 przemianowanym na „Tygodnik Kulturalny Orka”, a następnie, od roku 1961 ukazywał się jako „Tygodnik Kulturalny” (do roku 1990).

Zwracam uwagę, że ten pozornie prześmiewczy tekst ukazał się w czasie stanu wojennego i zawierał dość oczywiste aluzje do panującej wtedy atmosfery. Ocena życia literackiego a też i warunków, jakie wtedy stworzono, nie tylko literatom, jest ostra; ale przeszła bez ingerencji cenzury, jak sądzę dlatego, że była pisana gwarą. Jest to świadectwo czasów, gdy aby powiedzieć prawdę, trzeba było uciec się do zabiegów, które znamy z historii literatury. Ponieważ Ojciec przed wojną współpracował z „Marchołem” skojarzenie ze słynnym dziełem *Rozmowy, które myślał król Salomon mądry Zmarchołem grubym a sprośnym ...* [Przekład Jana z Koszyczek], 1521 (Jan z Koszyczek, 1913) jest raczej oczywiste. To drugie źródło stylizacji gwarowej, jaką zastosował Ojciec w swym esej.

Z punktu widzenia badań dialektologicznych tekst jest oczywiście swoistym palimpsestem oryginalnej gwary ze stylizacją. Jako badacz literatury polskiej, ale i niemieckiej, Ojciec był wyczulony na takie zabiegi *stricte* literackie. Ostatecznie w toku pracy nad książkami o Władysławie Stanisławie Reymoncie oraz tegoż autora *Chłopami* znał wkład Karla Hauptmanna w kongenialne tłumaczenie tegoż dzieła, nie tyle na język niemiecki, co jedną z gwar tegoż języka (Lichański S., 1969; Lichański S., 1984). Trzeba dodać, że kwestie współpracy pomiędzy Karlem Hauptmannem a Janem Pawłem Kaczkowskim właśnie nad przekładem *Chłopów* na język niemiecki są znane, a potwierdza je także korespondencja pomiędzy nimi (Surynt & Zybura, 2007).

Tyle mojego komentarza. Jak sądzę, esej Ojca pokazał, że gwara – nawet jeśli uznamy, że jest to tylko stylizacja – daje pisarzowi sporą swobodę w wypowiedaniu różnych opinii, które w innej formie mogłyby spotkać się z niechęcią, czy wręcz zabiegami cenzorskimi. Że o niechęci środowiska nie wspomnę. Gwara zapewniła zatem możliwość swobodnej wypowiedzi. A że przypomina to nieco prześmiewcze zabiegi, jakie zastosował Jan z Koszyczek w przywołanym dziele – no cóż, jednym z pseudonimów, pod jakimi ogłaszał swe teksty Ojciec jest i ten – Bogumił Kolec.

### Zamknięcie

Świadomie nie dodaję tu żadnego komentarza językoznawczego, bo tekst „broni się sam”. Jego problematyka jest, jak widać z lektury, bardzo szeroka i faktycznie odpowiada na pytanie o światopogląd pisarski. Co więcej – jest bardzo celnym, a momentami ostrym, komentarzem do wydarzeń współczesnych. Tekst ten, jak zatem widać, jest nie tylko udatną stylizacją gwarową, ale bardzo ostrym sądem na temat życia kulturalnego w Polsce i w latach 80. XX wieku, ale i współcześnie.

Przypominam go, bowiem gwara może być, jak się dowodnie okazuje, swoistym protestem przeciw temu, co nazywamy „życiem kulturalnym i literackim”.

Gwara zatem może być czymś żywym, czymś, co łatwiej wyraża pewne problemy współczesności. Między innymi dlatego że – pozornie – wygląda na żart. Ale to bardzo gorzki żart; zarazem to głos protestu, który musi wybrzmieć. Oby nie był to głos wołającego na puszczy!

Warszawa, 1983–2024.

## BIBLIOGRAFIA

### Teksty

- Jan z Koszyczek. (1913). *Rozmowy, które myał król Salomon mądry Zmarcholtem grubym a sprosnym, a wssakoż, jako o nyem powiedają barzo zwymownym, zfigurami y zgadkami smiesznymi*. Nakładem Wydawcy.
- Lichański, S. (1983). Niechże Was pan Bóg wynadgrodzi [odpowiedź na ankietę Pisarz i światopogląd]. *Tygodnik Kulturalny*, 17, 7.
- Lichański, S. (2007). Jagniątko. W J. Z. Lichański, *Retoryka: Historia – Teoria – Praktyka* (ss. 60–64). DiG.
- Norwid, C. (b.d.). *Promethidion*. (część *Bogumił*). <https://literat.ug.edu.pl/cnprom/0004.htm>
- Przerwa-Tetmajer, K. (1929). *Na Skalnym Podhalu*. Biblioteka Polska.

### Literatura

- Gwara łowicka*. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Gwara\\_%C5%82owicka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Gwara_%C5%82owicka)
- Karaś, H. *Gwary łowickie jako gwary pograniczne*. <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?11=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=lowickie-gwara-regionu-mwr>
- Korzeniewska, E. (Red.). (1964). *Słownik współczesnych pisarzy polskich* (T. 2). PWN.
- Czachowska, J., & Szałagan, A. (Red.). (1997). *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny* (T. 5). WsiP.
- Lichański, J. Z. (2007). *Retoryka: Historia – Teoria – Praktyka* (T. 1–2). DiG.
- Lichański, J. Z. (2018). Chłopskość czy temat wiejski? Kilka uwag na marginesie nr 6/2017 „Tekstów Drugich”. *Teksty Drugie*, 2, 421–423.



- Lichański, J. Z. (2020). *Ojciec*. W W. Pesel (Red.), *Oblicza Solidarności* (ss. 189–223). Wyd. Stopka.
- Lichański, S. (1965). *Kuszenie Hamleta*. LSW.
- Lichański, S. (1969). „*Chłopi*” *Władysława Stanisława Reymonta*. PZWS.
- Lichański, S. (1984a). *Pisarstwo wsi i ziemi*. LSW.
- Lichański, S. (1984b). *Władysław Stanisław Reymont*. PZWS .
- Lichański, S. *Przez epoki i style* (T. 1–2). [DiG, w druku]
- Mazurkiewicz, A. (2017). Stefan Lichański jako badacz literatury wsi. *Literatura Ludowa*, 61(3), 13–22.
- Olszewicz, B. (1947) *Lista strat kultury polskiej (I.IX.1939–I.III.1946)*. Wyd. S. Arcta.
- Pilch, T. (b.d.). *Historia*. [https://www.tul.org.pl/wp/?page\\_id=36](https://www.tul.org.pl/wp/?page_id=36)
- Solarzowa, Z. (1973). *Mój pamiętnik*. LSW.
- Surynt, I., & Zybura, M. (2007). *Hochverehrter Herr Doctor: Jean Paul d’Ardeschahs Briefe an Carl Hauptmann 1909–1913*. Neisse Vlg.
- Świdarska, H. (1929). Dialekt Księstwa Łowickiego. *Prace Filologiczne*, 14, 257–413.

### **The Dialect as an Expression of Protest: Stylization of the Łowicz Dialect – a Contemporary Example**

This chapter revisits the work of folk culture researcher Stefan Lichański, focusing on his dialect text addressing significant events of the 1980s. This example stands out today not as a mere stylisation, but as an instance of using dialect to frame an important essay addressing both contemporary and timeless issues. It demonstrates the vitality of dialect as a linguistic medium capable of expressing more than folkloric characteristics, engaging instead with deeper themes. This rare example highlights how dialect can serve – when understood and skilfully employed – as a medium for serious discourse, extending to topics within aesthetics and philosophy.

**Keywords:** dialect, folk culture, Łowicz dialect.